

Miłosny test na życie wieczne

Po czym poznać chrześcijanina? Gdyby zadać takie pytanie na ulicy, wielu wskazałoby na religijne praktyki. Na modlitwę, na chodzenie do kościoła. Niektórym wystarczy sama deklaracja, że ktoś jest chrześcijaninem. Nawet jeśli poza deklaracją trudno dostrzec inne objawy bycia uczniem Jezusa. Dla części osób, które uważają się za chrześcijan, zwrot „uczeń Jezusa” byłby wręcz zastanawiający. Dla mnie kiedyś taki by był. Uważałem się z chrześcijanina, ale bycie uczniem Jezusa brzmiałoby chyba dla mnie dziwnie.

Ale sporo osób utożsamia się jakoś z chrześcijaństwem. Używa symboli, które mają wskazywać na ich wiarę. Kiedy jedziemy autem, widzimy czasem symbol ryby na bagażniku auta przed nami. Wiele osób nosi biżuterię z krzyżykiem. Ale mamy świadomość, że nie zawsze oznacza to branie na siebie swojego krzyża. I umieranie dla siebie.

Rozumiemy, że deklaracje i symbole nie mają mocy sprawczej. Niczego też jeszcze nie dowodzą. Nawet nasze własne deklaracje. Więc potrzebujemy czegoś, co pokaże, czy jesteśmy chrześcijanami. I kilka testów takich testów daje nam 1 List Jana. W dzisiejszym tekście jest to test na to, czy mamy życie wieczne. Miłosny test na życie wieczne. Przeczytajmy 1 List Jana 3:11-18:

1 Jana 3:11-18	
11	Albowiem to jest zwiastowanie, które słyszeliście od początku, że mamy się nawzajem miłować;
12	Nie jak Kain, który wywodził się od złego i zabił brata swego. A dlaczego go zabił? Ponieważ uczynki jego były złe, a uczynki brata jego sprawiedliwe.
13	Nie dziwcie się, bracia, jeżeli was świat nienawidzi.
14	My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci.
15	Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie życia wiecznego.
16	Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci.
17	Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce

	swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?
18	Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą.

Apostoł Jan bardzo często w tym liście posługuje się mocnymi kontrastami. Pisał już o chodzeniu w światłości i o chodzeniu w ciemności. O mówieniu, że nie ma się grzechu i o wyznawaniu grzechu. O miłowaniu braci i o miłowaniu świata. O antychrystach i o Chrystusie. O śmiałości i o zawstydzeniu w dniu przyjścia Jezusa. O dzieciach diabła i o dzieciach Boga.

Tym razem pisze o kochaniu i o nienawidzeniu braci. Podaje przy tym dwa przykłady. Dwie osoby, które reprezentują skrajną nienawiść i doskonałą miłość. Na jednym biegunie jest bratobójca Kain. Na drugim biegunie jest Jezus, który oddał życie za braci. Z tych dwóch przykładów wynika dla nas kilka wniosków. Nie mamy dziwić się nienawiścią świata. Traktować miłość do braci jako test na to, czy mamy życie wieczne. I poświęcać dla braci swoje życie i swoje dobra.

Nie dziwcie się nienawiścią

Na początku Jan znowu użył formuły „zwiastowanie, które słyszeliśmy”. W 1 rozdziale tym, co uczniowie słyszeli od początku, było to, że Bóg jest światłością. Ale od początku słyszeli też, że mamy się nawzajem miłować. Wezwanie do miłości nie jest treścią dobrej nowiny. W tym sensie, że nie jest ewangelią. Bo jest to przykazanie. Ale wzajemna miłość jest celem dobrej nowiny. Jest tym, co wynika z przyjęcia przesłania o zbawieniu.

Wcześniej w tym rozdziale Jan pisał o dzieciach Boga i dzieciach diabła. Pisał, jak odróżnić jednych od drugich. Werset 10 mówi, że tym, co ich odróżnia, jest sprawiedliwość i właśnie miłość do braci. A teraz Jan rozwija ten temat braterskiej miłości. Właściwie wchodzimy w najbardziej miłosną część tego listu. O miłości mówi nie tylko końcówka 3 rozdziału. Również 4 rozdział bardzo mocno skupia się na miłości.

To jest stała cecha nowej natury dzieci Bożych. Miłość, która pokazuje, że mamy nową naturę. Że narodziliśmy się z Boga. I mieszka w nas Boże Słowo, które wydaje dobry owoc. Ale Jan ponownie robi tutaj to, co często w tym liście. Naucza o czymś pozytywnym i używa do tego mocnego, negatywnego kontrastu. Mówi o wzajemnej miłości. I od razu podaje wyraźny przykład przeciwnej postawy. Właściwie pokazuje prototyp zachowania, które będzie opisywał.

W 12 wersecie podaje przykład Kaina. Napisał o nim, że pochodził od Złego. Podobnie jak wcześniej opisywał ludzi, którzy pochodzą od diabła. Jego przykład pokazuje, że nienawiść między braćmi istniała od początku ludzkości. To jakby ktoś się zastanawiał, skąd w ludziach tyle nienawiści. Nawet do najbliższych nam osób. Widzimy to już w pierwszym rodzeństwie w historii. Nie jest to wymówka dla konfliktów w rodzinie. Że skoro od początku tak było to tak już być musi. To jest przypomnienie, że nienawiść jest zakorzeniona w grzesznej naturze człowieka. Kain nie stał się dzieckiem diabła przez swoje morderstwo. On zabił swojego brata, dlatego że był od Złego.

Bardziej dosłownie należałoby to przetłumaczyć jako „zarznął” swojego brata. Bo Jan użył tutaj czasownika, który oznacza zabicie kogoś przez poderżnięcie gardła. W Starym Testamencie to słowo używane było w kontekście zwierząt zabijanych na ofiarę. Tak jakby Kain chciał powiedzieć, że jeśli ofiara wymaga przelania krwi, to jego ofiarą jest Abel.

Jan przywołuje ten przykład, żeby pokazać motywację Kaina. W 12 wersecie zadał ważne pytanie: „Dlaczego Kain zabił Abela?”. Zrobił to, dlatego że jego uczynki były złe. Ale również dlatego, że uczynki jego brata były sprawiedliwe. Nie chodziło tylko o to, że uczynki Kaina były

złe. Chodziło o jego zazdrość wobec Abła. Kain nie mógł znieść, że Bóg przyjął ofiarę jego brata. A przyjął ją, bo uczynki Abła były sprawiedliwe.

Ich historię opisuje 4 rozdział Księgi Rodzaju. W 3 wersecie widzimy, że Kain złożył Panu ofiarę z plonów rolnych. W 4 wersecie ofiarę złożył też Abel. W jego przypadku była to ofiara z pierwotnych trzody i ich tłuszczu. W odpowiedzi Bóg wejrzał na Abła i na jego ofiarę. A nie wejrzał na Kaina i na jego ofiarę. Nie wejrzał, czyli nie uznał. A w związku z tym nie przyjął. Nie chodzi o to, że Bóg woli ofiary z mięsa od warzyw i owoców. Kain i Abel złożyli Bogu owoce tego, czym się zajmowali. Bóg sam nakazał później Izraelitom składać Mu w ofierze produkty rolne. Więc nie było nic złego w ofiarowaniu plonów ziemi.

W takim razie co było w tym złego? Trochę bardziej wyjaśniają nam to kolejne wersety. Pomocne w zrozumieniu są też krótkie wzmianki w Nowym Testamencie. 5 werset mówi, że Kain bardzo się z rozgniewał. Bóg zapytał go wtedy, dlaczego się tak gniewa. I czemu ma taką pochmurną twarz. Dodał do tego, że gdyby Kain czynił dobrze, to też zostałby przyjęty. Początek 7 wersetu jest różnie tłumaczony. Ale można to sprowadzić do tego, że Bóg przyjąłby Jego ofiarę. Ale jeśli nie będzie czynił dobrze, to czyha na niego grzech, który go kusi. A on powinien nad nim panować.

Wiemy, że mu się to nie udało. I, że z zawiści zabił swojego brata. 1 List Jana podaje podobny powód. Jan napisał, że uczynki Kaina były złe, a jego brata sprawiedliwe. Czyli Bóg nie przyjmuje ofiary składanej z nieczystego serca. Uzupełnia nam to jeszcze List do Hebrajczyków. Hebrajczyków 11:4 mówi, że przez wiarę Abel złożył wartościowszą ofiarę niż Kain. I dzięki temu otrzymał świadectwo, że jest sprawiedliwy. A Bóg przyznał się do jego darów. Czyli w tym ofiara Abła różniła się od ofiary Kaina. Kain złożył ofiarę, która nie wypływała z jego wiary. A bez wiary nie można podobać się Bogu.

Mimo tego, że zewnętrznie Pismo przedstawia go jako człowieka, który czci Boga. Bo złożył Bogu ofiarę. Tak jak zewnętrznie wielu ludzi wykonuje jakieś religijne praktyki. Nawet chrześcijańskie. Ale czyny Kaina ujawniały, że w środku był dzieckiem diabła. Dlatego Jan używa przykładu Kaina, żeby pokazać, czego chrześcijanie mają unikać. Przykład Kaina wyjaśnia też to, o czym pisze dalej. Czyli dlaczego świat nienawidzi chrześcijan. Bo nie powinno nas to dziwić. W motywacji Kaina był element zazdrości. Kain zazdrościł Ablowi, że Bóg przyjął jego ofiarę. A świat może zazdrościć chrześcijanom tego, że są sprawiedliwi. Nawet jeśli sami nie są gotowi tacy być, to uwiera ich to, że ktoś żyje uczciwie.

Wszyscy pewnie mieliśmy kiedyś kamyk w bucie. Bywa tak, że musimy z nim jakiś czas chodzić. Bo nie zawsze można się zatrzymać. Chrześcijanie mogą być dla świata tym, czym dla stopy jest kamyk w bucie. Sama obecność może być niewygodna. Bo nie da się swobodnie robić tego, co można byłoby robić, gdyby nie ci chrześcijanie. W pracy nie da się tak swobodnie oszukiwać, bo odezwie się ten chrześcijanin. I szef się o wszystkim dowie. A jeśli to szef inicjuje coś nieuczciwego, to może spotkać się ze sprzeciwem. A jeśli nawet postąpi nieuczciwie, to może go oskarżać postawa uczciwego pracownika. I jego oblicze może stać się pochmurne jak oblicze Kaina. Może się rozgniewać na tego pracownika. Może chcieć go źle traktować. W szkole czy na studiach chrześcijanin nie „pomocze” na sprawdzianie czy egzaminie. Nie podpowie ani nie da sięgnąć. I reakcja znajomych może być podobna. Już nie będziesz takim dobrym kolegą. W rodzinie twoja postawa może uwierać tych, którzy mają luźne podejście do moralności. Bo wiedzą, że nie będziesz tego pochwalać.

Dlatego nie ma się co dziwić, jeśli świat nienawidzi uczniów Jezusa. Właściwie można się dziwić, jeśli świat nas kocha. A nie ma się co dziwić również dlatego, że Jezus też zapowiadał to swoim uczniom. Ewangelia Jana 15:18-19:

Ewangelia Jana 15:18-19	
18	Jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie wpierw niż was znienawidził.
19	Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi.

Z Jezusem było podobnie jak z Ablem. Podobnie, tylko jeszcze bardziej. Bo uczynki świata były złe. A uczynki Jezusa były sprawiedliwe. Były doskonałe. I to nie spodobało się Jego rodakom. Jego braciom Izraelitom. Życie Jezusa było poświęcone Bogu. Jego rodacy czcili Boga, ale tylko wargami. Mogli składać Bogu ofiary z najlepszych zwierząt. Ale Bóg nie uznawał tych ofiar. Przez proroka Izajasza mówił im nawet, że wcale nie pragnie krwi jagniąt i kozłów. Mogli głośno śpiewać Bogu. Wydeptywać dziedzińce świątyni. A Bóg mówił do nich, że obrzydły Mu już ich praktyki. Że nie cierpi ich świąt i uroczystości. I tacy ludzie zabili jedynego, w którym Bóg miał upodobanie.

Jeśli świat nienawidził Jezusa, to będzie też nienawidził Jego naśladowców. Tych, których On wybrał z tego świata. A w związku z tym my też możemy być obiektem nienawiści. Nie tylko u ludzi, którzy nie mają z kościołem nic wspólnego. Ale nawet u ludzi w kościele. U ludzi, którzy

uważają się za duchowych. Ale których brak miłości zdradza, że nie są nawróceni. Że tak naprawdę należą do świata.

Miłość do braci testem na życie wieczne

Właśnie na relacjach między ludźmi w kościele Jan skupia się dalej. W kolejnych wersety przedstawia, jak rozpoznać, czy ktoś ma życie wieczne. Wersety 14-15:

1 Jana 3:14-15	
14	My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci.
15	Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie życia wiecznego.

Werset 14 mówi o tym, po czym poznać, że nastąpiła w nas zmiana. Że nastąpiło przejście ze śmierci do życia. To miłość do braci. Zwróćmy uwagę, czego ten werseł nie mówi. Miłość do innych wierzących nie jest podstawą naszego przejścia ze śmierci do życia. To zdanie nie mówi: „
””. Tak jakby miłość do braci była drogą do duchowego odrodzenia. To zdanie mówi: „

””. Czyli po miłości do braci wiemy, że takiej zmiany doświadczyliśmy. To dowód na to, że mamy życie wieczne.

A to jest jeden z celów tego listu. Upewnienie prawdziwych wierzących w tym, że mają życie wieczne. Bo wraz z przejściem ze śmierci do życia dostajemy zdolność do kochania braci. Wynika z tego, że nie da się w pełni kochać, jeśli nie przeżyło się nowego narodzenia. Bo nikt nie urodził się z taką zdolnością. Z natury człowiek pochodzi od Złego. To nie znaczy, że w ogóle nie potrafi kochać. Potrafi. I może robić to z wielką pasją. Ale Jan opisywał już taką miłość w 2 rozdziale. W 1 Jana 2:15 pisał o miłości świata i rzeczy, które są na świecie. Więc w naturalnym stanie człowiek nie będzie kierował się miłością do innych. Będzie kierował się swoimi pragnieniami. Pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą życia. Czyli jest to miłość do siebie. A paradoksalnie jest to miłość destrukcyjna. Bo ostatecznie jest to szkodenie samemu sobie.

Jan napisał, że ten, kto nie miłuje, pozostaje w śmierci. Jest martwy duchowo. Nie ma w Nim miłości Ojca. Bo nie ma w Nim Bożego nasienia. Nie ma w nim tego, co może wydać owoc w postaci miłości. A brak miłości świadczy o tym, że wciąż pozostaje się w śmierci.

W 15 wersecie Jan zestawia nienawiść z zabójstwem. W Bożych oczach nienawiść jest tym samym, co morderstwo. Jan wyciąga tutaj wnioski z nauczania Jezusa z kazania na górze. Jezus

pokazywał tam, że sąd należy się nie tylko tym, którzy zabijają. Sąd należy się też tym, którzy gniewają się na swojego brata. Należy się tym, którzy obrażają swojego brata. Jezus powiedział tam, że dla takich osób jest ogień piekielny.

Jan nazywa ich zabójcami. Bo nienawiść i zabójstwo pochodzą z tej samej motywacji. Nienawiść to życzenie komuś najgorszego. To chęć niszczenia reputacji, splamienia charakteru a ostatecznie nawet zabójstwa. I czasem tylko obawa przed konsekwencjami powstrzymuje ludzi od tej ostateczności.

Być może znacie służbę Living Waters. To grupa osób, które przeprowadzają rozmowy z ludźmi na ulicy. Wyprodukowali też kilka dłuższych filmów w różnych tematach. W jednym z nich pytali ludzi, czy byliby skłonni zabić nieznaną im osobę. Scenariusz był taki, że pewna kobieta zapłaciłaby im fortunę za pozbycie się jej męża. A dodatkowo mieliby gwarancję, że nikt się o tym nie dowie. Tak, żeby usunąć z pytania zastanawianie się nad konsekwencjami. I całkiem sporo osób odpowiadało, że tak. Czyli dla własnej korzyści byliby skłonni odebrać komuś życie. Gdyby tylko wiedzieli, że nie będą ukarani. Oczywiście ważna była finansowa motywacja. Ale te rozmowy pokazują, że ludzie byliby skłonni do większego zła, gdyby nie groziła im kara.

Każda nienawiść mogłaby doprowadzić do morderstwa, gdyby nie obawa przed konsekwencjami. Nie raz pewnie słyszeliśmy, jak ktoś się komuś odgrażał: „Ja cię zatłukę! Dojadę cię! Matką cię nie pozna! Już nie żyjesz!”. Skąd w ludziach taka agresja? Stąd, że nie mają w sobie życia wiecznego. Że pozostają w śmierci. Więc ich słowa też potrafią wyrażać życzenie śmierci. Zabójstwo to nienawiść doprowadzona do ostateczności. Do tego doprowadziła nienawiść Kaina wobec Abela. Być może myślał, że nikt go nie złapie. W końcu wyszedł z nim na pole. Ryzyko spotkania kogoś nie było duże. Choć z drugiej strony krąg podejrzanych był dosyć wąski. Więc to nie był dobry moment historii na zbrodnię doskonałą. Szczególnie, jeśli chciał to ukryć przed Bogiem. Ale nienawiść zaślepia i odbiera rozum.

Może powiecie, że takie rzeczy dzieją się tylko poza kościołem. Że może nie zawsze w kościele jest doskonała jedność. Ale też nie tak, żeby była w nim nienawiść. Jan pisze to jednak do kościoła. Bo pisze o miłowaniu i nienawidzeniu braci. I pisze to po to, żeby ludzie w kościele mogli poznać, czy sami przeszli ze śmierci do życia. I czy inni ludzie w kościele mają życie wieczne. Czy może pozostają w śmierci. Bo kościoły nie składają się tylko z ludzi, którzy są prawdziwie nawróceni. Listy do kościołów też zakładają, że mogą być w nich osoby, które oszukują siebie lub innych. Już wcześniej w tym liście Jan opisywał fałszywych braci.

Nienawiść w kościele nie dochodzi raczej do tej ostateczności. Często pozostaje na poziomie myśli, pogardzania, obrażania, jakiejś niechęci. Czasem wynika to z przekonania, że zostało się niesprawiedliwie potraktowanym. Na przykład, że Bóg dał temu bratu czy siostrze lepszą pracę, zdrowie, spokojniejsze dzieci. Albo w ogóle dał im rodzinę i dzieci. A nam nie daje. A może rośnie w nas zgorzknienie wobec kogoś, kto według nas źle nas potraktował. I trudno nam już patrzeć na tę osobę z miłością. Dobrze mieć na uwadze takie zagrożenia.

Miłość wyraża się w poświęceniu

Gdzie zatem szukać miłości? Po czym możemy ją poznać? Czy po tym, że robi się ciepło na serduszkach? Jan mówi bardzo konkretnie. Jeśli chcesz zobaczyć miłość, spójrz na krzyż. Mówi o tym 1 List Jana 3:16. Podobnie zresztą jak Ewangelia Jana 3:16. Tam Jezus mówił, że Boża miłość okazała się w tym, że posłał swojego Syna. Aby ten, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Tutaj jest mniej szczegółowo. Ale z praktycznym wnioskiem dla naszego życia. Jan daje przykład doskonałej miłości. Kain był przykładem nienawiści. Nienawiści, której najwyższym wyrazem jest zabójstwo. Jezus jest przykładem i modelem miłości. Miłości, której najwyższym wyrazem jest oddanie swojego życia. Miłość i nienawiść są przeciwieństwami. I po przeciwnych stronach są też ich ostateczne akty. Oddanie życia i odebranie życia.

A miłość i nienawiść spotkały się na krzyżu. To, do czego Żydzi doprowadzili z nienawiści, Bóg w Jezusie zrobił z miłości. Jako dobry pasterz Jezus położył swoje życie za owce. Przyjął na siebie nie tylko fizyczną śmierć. Sama fizyczna śmierć Jezusa nikogo by nie zbawiła. Jezus przyjął na siebie Boże potępienie. Przyjął przekleństwo, które Bóg zapowiedział za złamanie Jego prawa.

Już samo zejście z nieba na ziemię było aktem poświęcenia. Bo Jezus zrezygnował z chwały, którą miał w niebie. Ale oddanie życia szło o krok dalej. Tym bardziej, że Jezus nie oddał życia za niewinnych. Nie zrobił tego z sentymentu do ludzi, którzy Go kochali. Oddał swoje życie za ludzi, którzy byli Jego wrogami. Zrobił to po to, żeby wypełnić Boży plan zbawienia. Żeby zapłacić cenę ich grzechów. Przykład Jezusa pokazuje, że miłość to rezygnacja z siebie na rzecz innych. To gotowość do poniesienia nawet największej ceny dla ich dobra. Nawet do przyjęcia na siebie czyjejś nienawiści.

Jan skupia się w tym fragmencie na miłości do braci. Na miłości w ramach wspólnoty chrześcijan. To nie znaczy, że nie mamy kochać innych ludzi. Ale Biblia w wielu miejscach wzywa nas do szczególnej miłości wobec braci i sióstr.

I jest to wezwanie, którego poprzeczka zawieszona jest bardzo wysoko. Bo jeśli chcemy wiedzieć, jak okazywać miłość, ponownie musimy spojrzeć na krzyż. Bo z niego wynika to, że i my powinniśmy oddawać życie za braci. Bóg wzywa nas do tego samego standardu miłości do innych, jaki On ma do nas. To nie „tylko” gotowość oddania życia za wiarę w Jezusa. To nie „tylko” gotowość męczeńskiej śmierci za prawdy ewangelii. To również gotowość oddania życia za braci.

Za ludzi, o których pewnie nie zawsze mamy same dobre myśli. Bo zdarza się, że nadepną nam na odcisk. Zdarza się, że uniesiemy się wobec nich swoją dumą. Jezus uczy nas miłości, w której poświęcamy swoje życie dla takich niedoskonałych ludzi. Bo On pierwszy oddał za nich swoje życie.

W podobny sposób o oddaniu swojego życia pisał Apostoł Paweł. 1 Tesaloniczan 2:8:

1 Tesaloniczan 2:8
Żywiliśmy dla was taką życzliwość, iż gotowi byliśmy nie tylko użyć wam ewangelii Bożej, ale i dusze swoje oddać, ponieważ was umiłowaliśmy.

Słowo „dusza” to greckie ψυχή, które w 1 Jana 3:16 zostało przetłumaczone jako „życie”. Więc jest to to samo słowo. Paweł okazywał Tesaloniczanom miłość, którą porównał wcześniej do matczynej opieki. Razem z innymi był gotowy dać im nie tylko ewangelię. Był też gotowy oddać im swoje życie. I nie chodziło tylko o gotowość poniesienia śmierci, gdyby wymagała tego sytuacja. Paweł napisał dalej, na czym również polegało to oddawanie życia. Werset 9:

1 Tesaloniczan 2:9
Wszak pamiętacie, bracia, trud nasz i mozół; pracując nocą i dniem, aby dla nikogo z was nie być ciężarem, głosiliśmy wam ewangelię Bożą.

Paweł oddawał im swoje życie przez to, że pracował dniem i nocą. Bo nie chciał być dla nich ciężarem. Więc oddanie życia nie musi wiązać się z fizyczną śmiercią. Taka potrzeba nie zdarza się zresztą za często. Raczej rzadko ktoś w kościele wymaga, żeby za niego fizycznie umierać. Ale codziennie wiele braci i siostr ma różne potrzeby. I nasza miłość pokazuje się na tym poziomie. Jan napisał o tym w wersecie 17:

1 Jana 3:17
Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?

To takie rzeczy pokażą, czy jesteśmy gotowi poświęcić swoje życie dla braci. Możemy to wiedzieć po tym, czy wspieramy ich w potrzebach. Jan napisał to bardzo dosadnie. Jeśli tego nie robimy, to jest wręcz niemożliwe, żeby mieszkała w nas Boża miłość.

Między wersetami 16 i 17 jest zresztą jeszcze bliższy związek. Zwrot „dobra tego świata” to jedno greckie słowo. Słowo , które też oznacza życie. Fizyczne, biologiczne życie. Ale w tym kontekście oznacza środki do życia. Więc w obu wersetach chodzi o oddanie komuś życia. Czy to poświęcenie swojego życia. Czy to oddanie komuś środków do życia.

 Jan napisał o naszej reakcji na to, że widzimy brata w potrzebie. Słowo „widzi” nie mówi tylko o tym, że akurat coś przypadkowo zobaczyliśmy. Chodzi raczej o widzenie, które wynika z obserwacji. Ze zwracania uwagi na potrzeby innych osób. To mówi więcej niż: „skoro już wiesz, że ktoś ma potrzebę, to teraz musisz coś z tym zrobić”. To wyraża postawę, która patrzy z troską i gotowością pomocy jeszcze zanim zauważy potrzebę.

Bo jeśli nie ma w nas gotowości do poświęcenia, to grozi nam zamykanie serca. A zamknięte serce to i zamknięta ręka. Już Stare Przymierze zawierało podobny nakaz. Księga Powtórzonego Prawa 15:7-8:

Powtórzonego Prawa 15:7-8	
7	Jeśli by jednak był u ciebie jakiś ubogi spośród twoich braci w jednej z twoich bram, w twojej ziemi, którą Pan, twój Bóg, ci daje, to nie zamkniesz swego serca i nie zaciśniesz swojej ręki przed twoim ubogim bratem.
8	Lecz otworzysz przed nim swoją rękę i pożyczysz mu pod dostatkiem tego, czego mu będzie brakowało.

Pośród bram kościoła też znajdują się ludzie w materialnej potrzebie. W różnych momentach życia nasza sytuacja materialna będzie się zmieniać. Czasem będziemy potrzebować pomocy. A czasem będziemy mogli podzielić się swoim nadmiarem. W takich realiach Bóg umieścił relacje między braćmi i siostrami. I ma to swój cel. Żeby ofiarna miłość umacniała te relacje.

To nie musi być tylko pomoc materialna. Odpowiedzią na czyjąś potrzebę może być poświęcenie swojego czasu. Może być modlitwa. Może być wykonanie jakiejś pracy. Po prostu miłość przez niezamykanie swojego serca na potrzeby innych.

Apostoł Jan podsumował to werselem 18:

1 Jana 3:18	
Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą.	

Oczywiście Jan nie sugeruje, że miłości nie trzeba wyrażać słowami. To szczególnie przypomnienie dla mężów i żon. To zdanie podkreśla przede wszystkim, że miłość to nie tylko piękne słowa. Ale również to nie tylko jakieś uczucie. Miłość wymaga czegoś więcej niż słów i sentymentu. Wymaga działania, które odpowiada na potrzeby braci i siostr.

Ale Jan podkreślił nie tylko działanie. Podkreślił też prawdę. Bo tak jak słowa mogą być puste, tak czyny mogą być obłudne. Można pięknie mówić i nic nie robić. Ale można też komuś pomóc, a jednak nie mieć dobrej motywacji. Dlatego w 1 Piotra 4:10 czytamy, by okazywać gościnność bez szemrania. Bo można kogoś ugościć i wcale go przy tym nie kochać.

Miłość w prawdzie to również miłość w zgodzie z tym, co Bóg objawił. W zgodzie z tym, co Bóg uznaje za dobre i właściwe. A to nie zawsze zgadza się z tym, czego ktoś od nas oczekuje. Bóg też nie zawsze daje nam to, czego chcemy. Ale zawsze daje to, czego potrzebujemy. Oczywiście nie jesteśmy w roli Boga, żeby zawsze wiedzieć, kto czego potrzebuje. Ale jest to ważne zastrzeżenie.

Podsumowanie

Wzajemna miłość to cel przesłania ewangelii. Sama dobra nowina wynika z tego, że Bóg okazał nam swoją miłość. Że oddał za nas swojego Syna. I przyjęcie tej prawdy prowadzi do wzajemnej miłości między wierzącymi. Prowadzi też do nienawiści ze strony świata. To też jest wpisane w życie z Bogiem.

Jan daje nam w tym tekście kolejny sposób upewnienia się, że mamy życie wieczne. Że przeszliśmy ze śmierci do życia. Zestawia przy tym nienawiść z morderstwem. Bo jedno i drugie wynika z tej samej postawy. Wynika z braku miłości. A to dowodzi, że nie ma w takiej osobie życia wiecznego.

Ale jeśli mamy życie wieczne, powinniśmy być gotowi do poświęcania swojego życia. Bo to jest największy wyraz miłości. Nie tylko gotowość fizycznej śmierci. Ale oddania swojego czasu, pieniędzy czy uwagi. Tak, żeby nie kochać tylko wargami. Ale kochać całym życiem. Przez nieobłudne działanie w odpowiedzi na potrzeby braci i sióstr. Amen.